Nr. 109. — Rocznik XXIII. Środa, 16 maja 1894.

Kuryer Poznański
ukazuje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 maja.

Z bieżącéj chwili.

Przy obradach nad budżetem wojny wywiązała się w włoskiéj Izbie deputowanych dyskusya ogólniejszego znaczenia. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem mowa Crispiego, którą wygłosił w odpowiedzi na wywody i wycieczki opozycyi. Mówił on, że nie życzył sobie objąć rządu, ale nie mógł także odrzucić, propozycyi w tak krytycznéj sytuacyi, w jakiéj się kraj znajduje, gdyż byłoby to tchórzostwem. (Bardzo słusznie!) Dawniejsze gabinety starały się poczynić oszczędności, ale oszczędności w budżecie wojny zostały zużyte przez inne gałęzie administracyi państwowéj, tak, iż ostatecznie zrobiono tylko 9 milionów oszczędności więcéj, niźli w r. 1891, kiedy był u steru. (Protesty.) Nie chce on z tego powodu ganić ani Rudiniego, ani Giolittiego, gdyż wie on, że potrzeby państwa są ultima ratio. Rudini i Giolitti byli też w istocie zniewoleni zaprojektować nowe podatki, skoro wszystkie usiłowania co do oszczędności nie odniosły wielkiego skutku. Projekty finansowe obecnego gabinetu nie są nowe. Nowych oszczędności nie podobna przeprowadzić bez ogólnéj reformy administracyi państwowéj, a do takiéj reformy musi rząd być upoważniony, musi otrzymać pełnomocnictwo.

Daléj wywodził Crispi, że nie chce zredukować budżetu wojny, wynoszącego 246 milionów lirów, ale zato ograniczyć wydatki w innych gałęziach administracyi. W ostatnich latach budżet wojny przyczynił się więcéj do oszczędności, niźli inne budżety; to też nowe oszczędności zaszkodziłyby obronie krajowéj. Wszystkie narody życzą sobie pokoju. „Szlachetny i rozsądny“ monarcha Rosyi jest przeciwny wojnie; ks. Bismarck oświadczył, że Niemcy mają w przyszłéj wojnie więcéj do stracenia, niźli do zdobycia. We Francyi panuje powszechnie to przeświadczenie, że gdyby konserwatywna republika odważyła się na wojnę, toby pomogła do zwycięztwa ideom postępowym; rzeczpospolita nie zapomniała jeszcze komuny z r. 1871. Włochy mają liczne powody do życzenia sobie pokoju. Pomimo téj miłości pokoju żadne mocarstwo nie myśli o rozbrojeniu; przeciwnie, wszystkie mocarstwa starają się uzupełnić i powiększyć swoją siłę zbrojną i to dla tego, ponieważ niezaufanie jest najlepszą rękojmię narodowéj niezależności. (Żywe potakiwania.)

Pomiędzy innemi deputowanemi zabrał następnie głos były prezes ministrów Rudini, oświadczając, że nie ma powodu wypierać się słów swoich cytowanych dnia poprzedniego przez ministra wojny, ponieważ był i jest tego zdania, że wielki kraj musi być silnie uzbrojony i że nie opłaciłoby się stwarzać zjednoczonych Włoch, gdyby one miały być za słabe do odparcia nieprzyjaciół. Dzisiaj jednakże wobec położenia ekonomicznego, jakie wyniknęło z nadmiernych, a nigdy niepochwalanych przez niego wydatków, uważa on równowagę finansową za najważniejszą potrzebę ojczyzny. Tą potrzebą będzie się kierował przy głosowaniu. (Bardzo słusznie!)

Gdy przystępiono do głosowania nad kilku rezolucyami, kierującemi się przeciwko rządowi, większość Izby oświadczyła się za rządem. Jest to charakterystyczne, jeśli zważymy, że parlament odgrażał się początkowo Crispiemu z powodu jego dyktatorskiego postępowania. Crispi tymczasem odnosi zwycięztwo po zwycięztwie, a parlament włoski dowiódł, że jest takim samym tłumem, jak każdy inny tłum i że jeśli na czele jego stanie człowiek o silnéj woli, to wszystko otrzyma, czego zażąda.

Z Paryża donoszą nam o przemówieniach ministra oświaty i ministra spraw wewnętrznych, które zdolne są obudzić ogólne zainteresowanie. Minister oświaty, Spuller, przyjmując reprezentacyą miejską, podnosił z przyciskiem potrzebę jedności pomiędzy żywiołami, podtrzymującemi państwo, celem obrony obecnego porządku społecznego. W odpowiedzi zaś na adres duchowieństwa wspominał p. Spuller przyrzeczenie, jakie dał swego czasu w Izbie deputowanych, mianowicie, że będzie się kierował zupełną tolerancyą w stosunku do Kościoła, aby uniknąć starć i sporów.

Drugie przemówienie wygłosił minister spraw wewnętrznych, Raynal, w Lyonie. Zwrócił się on przeciwko teoryom internacyonalizmu, które groziły zamieszkami krajów i które uważać należy za przestępstwo wobec współczesnego stanu Europy. Także ujemnie wyraził się Reynal o bezwzględnem krytykowaniu niedomagań administracyi państwowéj, które są tylko sporadystycznemi zjawiskami. Pragnie on rządu silnego, ale nie reakcyjnego. Ogólny, trwały pokój da się może przeprowadzić w przyszłości, obecnie jednak należy szeregi ścieśniać i Francyą zbroić.

W sobotę toczył się w dalszym ciągu proces w sprawie rumuńskiego memoryału. Przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odmawiającą żądaniu odroczenia rozprawy. Motywa uchwały podnoszą, że trybunał doszedł do przekonania, iż oskarżeni posiadają dostateczną inteligencyą, aby się sami mogli bronić; nadto oskarżeni ułożyli sami memoryał, są za zatém najbardziéj kompetentni do występowania w jego obronie. — Oskarżony dr. Ratiu zgłasza zażalenie nieważności i przemawia za swojem uwolnieniem, zaznaczając, że memoryał zatwierdzony został uchwałą całego stronnictwa. Prokurator utrzymuje, że dodatkowe zatwierdzenie memoryału przez stronnictwo, nie zmniejsza w niczem winy autorów i karygodności rozszerzania inkryminowanych druków.

Prezydent oświadcza, że teraz ma nastąpić odczytanie inkryminowanych ustępów memoryału; oskarżeni są jednak uprawnieni przedtem jeszcze poczynić swoje przedstawienia. — Oskarżony Corojani wnosi zarzut przedawnienia. Prokurator wykazuje bezpodstawność tego zarzutu. Oskarżeni — oświadczył prokurator — stoją tu nie przed Węgrami, lecz przed ludźmi, którzy powołani są wyciągnąć następstwa z naruszenia państwowego porządku. Gdyby tego samego czynu dopuścili się Węgrzy, tak samo byliby pociągnięci do odpowiedzialności. Prokurator zastrzega się przeciw temu, że oskarżeni uznają się za reprezentantów rumuńskiéj narodowości. Ustawa węgierska nie zna reprezentantów narodowości. Jest rzeczą nierozumną twierdzić, że w procesie bierze udział cała narodowość. Każdy prawnik wie, że tylko osoby, jako takie, mogą być pociągane do odpowiedzialności.

---

* **Przypominamy,** że jutro odbędą się w okręgu inowrocławsko-strzelińsko-mogilnickim wybory uzupełniające do parlamentu.

Naszym kandydatem jest p. dr. Krzymiński z Inowrocławia, na którego wszyscy nasi wyborcy jak jeden mąż głosować będą.

---

* ***Wybory uzupełniające*** w okręgu człuchowsko złotowskim. Według zestawienia urzędowego oddano w dniu 8 b. m. ogółem ważnych głosów 14,528; w téj liczbie padło na konserwatystę Hilgendorffa 5679, na naszego kandydata p. Prądzyńskiego 3506, na antysemitę Mosch a 3242, na ks. dziekana Neumanna, kandydata centrum 1893 głosów.

Wybory ściślejsze pomiędzy Hilgendorffem a Prądzyńskim odbędą się, jak donosi „Schlochauer Ztg.“ dnia 23 b. m.

Z dziedziny ekonomiczno-społecznéj i rólniczéj.

Przez *W. Ł.*

Kampania antitraktatowa i zarazem antikanclerska zakończona — a zakończyła się, jak wiadomo, zwycięztwem, któremu agraryusze nadają miano Pyrusowego. Przy téj sposobności nastąpiła bardzo ożywiona wymiana myśli; zabierały głos nietylko niemieckie powagi rólnicze i ekonomiczne, ale także i nasze. Kampania ta zacięta, jakkolwiek zakończyła się niefortunnie dla rólników, wyjaśniła znacznie sytuacyą, pociągnęła ogół do zajmowania się dziś najżywotniejszemi kwestyami ekonomicznemi, rozjaśniła stósunki monetarne i wpływ ich na ukształtowanie się cen i spekulacye w ruchach światowego handlu. Niestety z obszernéj téj dyskusyi i z niezmiernéj ilości zapisanego papieru — nie wyłonił się żaden projekt, o którymby powiedzieć można. iż uchyli on istniejącą w całéj pełni kryzys rólniczą. Trudno téż będzie wynaleźć taki środek. Główną przyczyną tych bezskutecznych usiłowań zdaje się być ta okoliczność, iż wysiłki wszelkie koncentrowały się w zwalczaniu obniżek cła. Walka ta była jałowa — rząd bowiem, uważając kwestyą traktatów za zasadniczą, prędzej czy później wolę swą byłby przeprowadził. Dzisiaj po fakcie dokonanym praca nad uchyleniem przesilenia i biedy rólnictwa kupi się w podawaniu projektów. Najśmielszym zdaje się być projekt hr. Kanitza: upaństwowienia handlu zbożowego. Na pozór wydaje się on utopią, po głębszym atoli wniknięciu w zasadę i myśl tego projektu, utopiczność owa ginie wprawdzie, piętrzą się atoli takie trudności w przeprowadzeniu tegoż i mieści on w sobie takie niebezpieczeństwa, iż pomimo możliwéj pożyteczności, lepiéj, iż został odłożony ad acta. Lecz łatwem być może, że tak sejm jak i parlament projektem tym zajmować się będą zmuszeni. Hr. Kanitz zamierzał jednym zamachem uwolnić rólnictwo od przewagi i wpływów spekulacyjnego handlu, popełnił atoli ten wielki błąd, iż ratując rólnictwo, byłby najniezawodniéj wszelką możliwość i obrotność handlowi odebrał. Wiadomo, jak ważną dla handlu jest wolność ruchu. Takie zatem drastyczności nie są na miejscu. Rólnictwu można przyjść w pomoc całym szeregiem większych i mniejszych środków i działań, nie krępując zbytnio niemi handlu i przemysłu. Do takich środków zaliczyć należy przez pana Diesta z Daber swego czasu podany projekt — tyczący się opodatkowania gorzelni. Zaletą tego projektu jest, że upraszcza on całą dość zawiłą i uciążliwą kontrolę wytworów gorzelniczych. Możemy tu nie bez słuszności zrobić uwagę, iż znaczne dochody, jakie rząd ciągnie z gorzelni, uszczuplają się przez armią urzędników nadzorujących i kontrolujących. Tymczasem urządziwszy praktyczniéj opodatkowanie gorzelni, rząd mógłby zużyć swe siły w innym kierunku. Pan Diest twierdzi, że postępując według jego rady, rząd znalazłby przynajmniéj w części środki na pokrycie nowych zaciągów wojska.

Wszelkie tego rodzaju projekta pięknie brzmią w teoryi, praktyka często zawodzi, zatem o skuteczności projektu owego nic dzisiaj pewnego orzec nie można. Lecz zachodzi w ogóle pytanie, czy nie istnieje nagląca potrzeba najzupełniejszego przeobrażenia w tym kierunku. W szkicu rzuconym chcielibyśmy zaznaczyć, iż uproszczenie jest możliwem. Rząd poprostu zaprzysięga każdego gorzelnika, właściciela gorzelni lub jego zastępcę, iż będzie zgodnie z prawdą i sumieniem zapisywał dochód i rozchód. Kontrola książek następuje co miesiąc — z wykazów tych wynika czysty dochód, od tego zaś dochodu rząd może pobierać podatek ad hoc oznaczony. Jasną jest rzeczą, iż od czystego dochodu potrąca się pewien procent na zużycie budynku machin itd. Ograniczenia kontyngensowe i produkcyi pozostają tak jak dzisiaj. Rząd oparł swój system wybierania podatków na sumienności i prawości obywateli w zawilszéj o wiele sprawie dochodów ogólnych — sądzę, iż nic trudnego nie byłoby zastósować ten system do specyalnéj gałęzi dochodów.

Dużo też mówiono i pisano o nader ważnéj kwestyi przeciążenia długami majątków ziemskich. Kwestya ta jest po dziś dzień otwartą, i zdaje się, iż dotychczas nie znaleziono środka ku załatwieniu téj piekącéj kwestyi. Ten projekt wydaje nam się najlepszym, który jak najmniéj koliduje z interesem kapitalisty, a mimo to pomoc rolnikowi szybką i skuteczną przynosi. Wszelkie dotychczas rzucane projekta nie mogą się ustrzedz od podejrzenia, iż są na legalnéj drodze przeprowadzonym konkursem rolniczym, który niewątpliwą ulgę przyniesie, ale zarazem zachwieje zaufanie kapitału do ziemi i utrudni nadal rolnikowi kredyt.

Że z kapitałem resp. z kapitalistą w czasach krytycznych nie zbyt grzecznie się obchodzono, na to mamy w historyi liczne przykłady. Ludwik IX przyaresztować kazał kupców z Asti i skonfiskował po prostu wszelkie ich we Francyi umieszczone kapitały, a wynosiły one 800,000. Około roku 77 przyaresztowano znowu we Francyi kupców włoskich i wyciśnięto z nich 120,000 czerwonych złotych. — W naszych cywilizowanych czasach takich silnych środków się nie używa — ale państwa konwertując pożyczki i zamieniając wysokoprocentowe w nisko-procentowe, podobnie postępują. W świeżéj jeszcze mamy pamięci taką operacyą finansową we Francyi — udała się ona najzupełniéj i nie wywołała głębszego niezadowolenia. Wiadomo również, iż w pierwszych stuleciach istnienia rzeczypospolitéj rzymskiéj liczne zachodziły rozruchy z powodu zbytniego obdłużenia — wiadomo, iż w rzymskich dziejach kwestya agrarna nader ważną odegrała rolę — tak, iż wreszcie w połowie czwartego stulecia całkiem zakazano brać odsetki. Nie dziw zatem, iż dzisiejsze rolnictwo trapione rozmaitemi niepowodzeniami, cierpiące pod naciskiem różnorodnych niekorzystnych konjunktur, domaga się ulg i ochrony. Wprawdzie mamy też przykłady, iż zniżenie stopy procentowéj i inne tego rodzaju operacye finansowe wywołały wprost przeciwne skutki. Gdy Katarzyna II obniżyła w roku 1785 stopę odsetkową w Inflantach z 6 na 5%, zaufanie kapitału tak się zachwiało, iż przy największéj pewności zaledwo pieniędzy można było dostać, a szukający pożyczki najmniéj 7% opłacać był zmuszony. Takie tedy ukazowe ulgi są niebezpieczne. Reformy finansowe winny dziać się za zgodą obydwóch stron. Miejmy tedy nadzieję, iż reformy, jakie są w biegu, nie zachwieją zaufania kapitału do ziemi, przypuszczamy bowiem, iż kapitaliści w własnym interesie uznają wreszcie naglącą ich potrzebę.

Oprócz ulg, które przy pomocy rządu dla rolnictwa się przygotowują, ma ono samo środki samopomocy w ręku. Do takich zaliczamy wszelkie spółkowe przedsiębiorstwa. Zaznaczyć można, iż na tem polu obudził się pewien ruch. W strzelińskiem założono Spółkę rolniczą, w Gnieźnieńsko-witkowskiem również. Tego rodzaju kupienie sił świadczy o zrozumieniu położenia i dróg wyjścia z tegoż. Podobno ks. Bismarck wyrzekł, iż dobrym środkiem pobudzenia ospałych karpi jest wpuszczenie szczupaka do stawu. Niezupełnie trafne to do naszych stósunków, gdyż rolnicy pracowali w tym kierunku usilnie, o czem świadczą istniejące instytucye, lecz zdaje się, iż obecna bieda zwiększy ten już istniejący ruch.

Liche ceny produktów rolniczych przyczyniły się do tego, iż gospodarz musi pomyśleć o sposobach wyzyskania ziemi nie obsiewając jéj — szczególniéj ziem lekkich lub oddalonych. Między wielu znanemi środkami wyzyskania takich gruntów uznano za najstósowniejszy w tych warunkach chów owiec.

(Ciąg dalszy.)

Odezwa

do Towarzystw Przemysłowych, które były reprezentowane przez prezesów swych lub ich zastępców na I. zjeździe prezesów w dniu 10. Października 1893 w Poznaniu.

Komitet wybrany na I. zjeździe prezesów, który się odbył dnia 10. Października 1893 w Poznaniu, donosi niniejszem uprzejmie Szanownemu Towarzystwu, że zjazd prezesów uchwalił następujące rezolucye:

I. Towarzystwa Przemysłowe wchodzą ze sobą w stósunek wzajemny przez **urządzanie zjazdów prezesów** swoich, które się mają odbywać **regularnie co rok;** dla ściślejszego związku ma być na przyszłym zjeździe przedłożoną sprawa wydziału Towarzystw Przemysłowych.

II. **Zjazdy przemysłowców** ogólne odbywać się mają przynajmniej **co pięć lat.**

III. Całkowite jednolite ustawy dla wszystkich Towarzystw dla różnic lokalnych przeprowadzić się nie dadzą; natomiast odpowiednim jest program szczegółowy, określający cel Tow. Przemysłowych i środki do niego prowadzące. **Program jednolity,** który wszystkie Towarzystwa przemysłowe bez względu na układ swych lokalnych ustaw do tychże przyjąć i wcielić będą mogły, jest następujący:

Program dla Towarzystw Przemysłowych.

§ 1.

Celem Towarzystw Przemysłowych jest:

1. Ogólne oświecanie członków i szczególne pouczanie ich w sprawach dotyczących przemysłu.
2. Popieranie materyalne przemysłu w ogóle, a członków Towarzystwa w szczególe.
3. Pielęgnowanie życia towarzyskiego.

§ 2.

Środki prowadzące do celu:

Co do punktu 1.

a) Regularne zebrania członków z odpowiedniemi celom Towarzystwa wykładami, odczytami, referatami, pogadankami, skrzynką do pytań, — przyczem polityka i rozprawy naruszające uczucia religijne są wykluczone. (*Uwaga.* Prelegent powinien powiadomić o treści swej rozprawy Zarząd, który rozstrzyga o jej stósowności, gdyby zaś niestósowność wykazała się dopiero na posiedzeniu, winien przewodniczący przerwać rozprawę.)

b) Wykłady fachowe z dziedziny przemysłu i handlu, oraz zakładanie wydziałów zawodowych, gdzie się tego okaże możliwość i potrzeba.

c) Utrzymywanie czytelni i biblioteki ze szczególnem uwzględnieniem pism i dzieł z dziedziny przemysłu i handlu a z wykluczeniem dzieł treści niemoralnej.

d) Utworzenie zbioru modeli i wzorów z dziedziny przemysłu i urządzanie pouczających wycieczek.

Co do punktu 2.

a) Urządzanie wystaw przemysłowych.

b) Zalecanie i popieranie polskich firm przemysłowych.

c) Utrzymywanie statystyki przemysłowo-handlowej i przesyłanie odnośnych danych do wspólnego biura.

d) Zakładanie ewent. popieranie w Towarzystwach kas zasiłkowych, oszczędności, pogrzebowych i t. d.

e) Sprowadzanie wspólne materyałów surowych przez reprezentowane zawody w Towarzystwach.

f) Obrona członków przed wyzyskiwaniem i stratami materyalnemi, pośredniczenie między pracodawcami i pracobiorcami, polecanie członków Towarzystwa i wskazywanie im miejsca pracy.

g) Udzielanie wsparcia członkom na wydoskonalenie się teoretyczne lub podniesienie swego przedsiębiorstwa.

Co do punktu 3.

a) Usuwanie niezgody między członkami i załatwianie zatargów na drodze polubowej.

b) Zebrania Towarzystwa urozmaicone śpiewami, deklamacyami, koncertami, przedstawieniami i t. d. i wycieczki ze współudziałem rodzin i przyjaciół członków.

c) Utrzymywanie stosunków towarzyskich także po za zebraniami i wycieczkami, do czego dają sposobność zdarzenia w rodzinie członków wesołe lub smutne (n. p. odwiedzanie chorych członków, uczestnictwo w pogrzebach z chorągwią, jeżeli jest i t. d.)

Uwaga. Zastósowanie powyższych środków prowadzących do osiągnięcia trzech głównych celów Towarzystw Przemysłowych zaleca się poszczególnym Towarzystwom odpowiednio do miejscowych potrzeb i okoliczności.

IV. Ze względu na dążności socyalno-demokratyczne, wrogie narodowości i religii, usiłujące ogarnąć także te klasy społeczeństwa, z których powstają Towarzystwa przemysłowe, i zagrażające zasadom wyznawanym przez te ostatnie, zaznaczają *Towarzystwa Przemysłowe* wyraźnie, że *są zasadniczo przeciwnemi dążnościom socyalno-demokratycznym* i że i nadal *kierować się będą zasadami kościoła katolickiego*, który jasno i dokładnie w encyklikach papiezkich określa pojęcie kwestyi i reformy socyalnej i stanowisko do tej sprawy wszystkich ludzi duchem chrześcijańskim prawdziwie przejętych.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze statystyki wyborczéj.

Nowy system wyborczy do sejmu pruskiego, wedle którego pierwszy raz przy ostatnich wyborach głosowano, dowiódł bardzo przekonywająco, że system trzyklasowy jest anomalią, z którąby wreszcie zerwać należało. Wykazywaliśmy już niejednokrotnie, że wybory do sejmu pruskiego podług tego nowego prawa krzywdzą szerokie koła obywateli na korzyść garstki plutokratów.

„Statistische Correspondenz“ zawiera ciekawą statystykę, wykazującą nierówny podział prawybor-

ców w Prusiech w stósunku do opłacanych przez nich podatków. I tak co do trzeciego oddziału, to było w 24,130 okręgach prawyborczych nie mniéj, jak 274 okręgów wyborczych z prawyborcami nieopłacającymi żadnego podatku państwowego, a należeli oni przeważnie do prowincyi Wchodnio i Zachodnio Pruskiéj, do W. Ks. Poznańskiego i Slązka. Gdyby nie prawo wyborcze z dnia 29-go czerwca 1893 roku, to z tych wszystkch prawyborców nieopłacających podatku państwowego, byłoby 7701 przeszło do drugiego oddziału, a 84 nawet do pierwszego. W 497 okręgach prawyborczych nie opłaca pierwszy prawyborca w trzecim oddziale ponad 5 marek podatku; w 3257 okręgach, a między niemi w 338 miejskich nie przechodzi ta opłata podatkowa 10 marek; w 4303 okręgach prawyborczych (680 miejskich) wynosiła ta suma podatkowa 10 do 20 marek; w 3111 (868) okręgach 20 do 30; w 9438 (4342) okręgach przeszło 30 do 100 marek; w 2675 (1705) okręgach od 100 do 300 marek; w 500 (397) okręgach 300 do 1000 marek; w 64 (58) okręgach 1000 do 3000 marek, a w 11 (10) okręgach ponad 3000 marek. Pomiędzy ostatniemi było 7 okręgów ze sumą podatkową 3000 do 5000 marek; 3 berlińskie okręgi z sumą podatkową ponad 5000 marek, a jeden ślązki ze sumą ponad 10,000 marek. Przecięciowa suma podatkowa prawyborcy III klasy wynosiła w miastach 15,22, a po wsiach 6,79 marek; w całym zaś państwie pruskiem 10,23 marek.

Prawyborcy II klasy opłacali przecięciowo w 13 wiejskich okręgach nie ponad 5 m., w dalszych 221 okręgach nie ponad 10 m., a w 1080 okręgach nie ponad 20 m. Anormalnem jest niewątpliwie, że w niektórych okręgach prawyborcy, opłacający przeszło 30,000 marek podatku, nie mogli być zapisani w I oddziele. W 90 okręgach opłacał pierwszy prawyborca II oddziału przeszło 2000 do 5000 marek; w 719 (475 miejskich) okręgach ponad 100 do 3000 marek; w 3722 (2238 miejskich) okręgach przeszło 300 do 1000 marek; w 8448 (3701) przeszło 100 do 300 marek; w 8344 (1803) przeszło 30 do 100 marek, a w 2738 (130) przeszło 5 do 30 marek. Przecięciowa suma podatku prawyborcy II oddziału wynosiła w miastach 142,86 marek, po wsiach 42,44 marek; w ogóle w całem państwie 74 marki.

Pierwszy wyborca I oddziału w pewnym śląskim okręgu nie płacił ponad 5 marek, w 9 wiejskich okręgach nie płacił ponad 20 marek, w 30 innych nie płacił ponad 30 marek. W 2071 (186 miejskich) okręgach opłacali prawyborcy 30 do 100 marek, w 7037 (1441) opłacali ponad 100 do 300 marek; w 9071 (3857) ponad 300 do 100 marek; w 4293 (2160) ponad 1000 do 3000 marek; w 1578 (893) ponad 3000 do 30,000 a w 40 (29) okręgach ponad 30,000 m.

Z powyższych liczb przekonujemy się, że niższe klasy społeczeństwa w niektórych okręgach mają całe tysiące prawyborców w II i I oddziale, a natomiast jest dużo takich okręgów, w których bardzo majętni prawyborcy w III oddziale wybierać muszą. Czystą ironią losu było przy ostatnich wyborach, że ministrowie i inni dygnitarze berlińscy razem ze swoimi oddźwiernymi w III oddziale wybierać musieli.

Z zaboru rosyjskiego.

Petersburg.

(X. Y.) W nocy z 2 na 3 dzień maja dokonane zostały jednocześnie liczne aresztowania w Petersburgu, Moskwie, Orle, Smoleńsku, Odesie, Niżnym Nowgorodzie i wielu innych miastach. Od kilkunastu lat niczego podobnego nie było. Widocznie policya wpadła na trop organizacyi, a raczéj, jak mówią, dwóch organizacyi rewolucyjnych i członków ich uprzednio śledziła. W Petersburgu schwytano tajną drukarnią w zaułku Szczerbakowskim, oraz podobno 4 bomby. Drukarnia należała do organizacyi *Narodnoj Woli*. Przy rewizyi znaleziono wydrukowany numer pisma „Baboczyj Listok“. Aresztowano szefa statystycznego biura ziemskiego *Czermaka* (Czecha), młodego uczonego *Pawła Struve*, który zamieszczał artykuły ekonomiczne w pismach niemieckich, *Aleksandrowa* z żoną, kandydata praw *Orłowa*, *Fedułowa*, p. *Ternożycką* i mnóstwo studentów. Do dnia dzisiejszego (10 maja) areszty trwają ciągle.

Bodaj większa jeszcze jest liczba aresztów w Moskwie, gdzie nawet na ulicy chwytano ludzi.

W Smoleńsku zabrała policya tajną drukarnię, maszynę drukarską i około 400 funtów czcionek. W mieszkaniu, gdzie była drukarnia, aresztowano 4 osoby, w liczbie ich dwie młode kobiety.

Bardzo liczne i ważne były areszty w Orle, gdzie wzięto głównego inżyniera kolei Orłowsko-Witebskiéj *Korolewa*, głośnego przed kilkunastu laty, a niedawno powróconego z Syberyi *Marka Natansona* z żoną, *Sazonowa*, adwokata *Pobiedonoscewa*. *Mikołaja Tiutczewa*, *Gideonowskiego*, *Lwowa*, p. *Wulf* itd.

Ogromnie liczne te areszty dowodzą, że osłabione w ciągu ostatnich 10 lat stronnictwo rewolucyjne zaczęło się znowu organizować. Nie ulega jednak wątpliwości; że chociaż działało ostrożnie, policya musiała mieć między rewolucyonistami agenta, dobrze powiadomionego o wszystkiem. Nie trudno zresztą było informować się policyi zapomocą exrewolucyonistów, renegatów, tem bardziéj, że aresztowano w znacznéj części ludzi, którzy z Syberyi wrócili.

Warszawa.

(X. Y.) W końcu ubiegłego tygodnia wypuszczono kilkadziesiąt osób, razem z poprzednio uwolnionymi (9 kobiet i kilku mężczyzn) około 70. Wczoraj (9-go) zapewniono nas z bardzo wiarogodnego źródła, że kilkudziesięciu studentów rada uniwersytecka postanowiła wydalić. Zdaje się, że surową tę karę zastosowano przedewszystkiem do tych, którzy poprzednio brali udział w awanturze z rektorem i zapisani zostali przez pedlów. Z aresztowanych dotychczas jednego tylko, mianowicie studenta *Józefa Ciąglińskiego* przewieziono do cytadeli pod zarzutem rozpowszechniania odezw. — Aresztowano w Warszawie studenta petersburskiego *Kunickiego*, którego brat przed 8 laty powieszony był.

KORESPONDENCYE.

Inowrocław.

(Nasze wybory).

(x. y.) Dziękujemy Szan. Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“, że chociaż w części i bardzo łagodnie dała wyraz oburzenia, jakie u nas panuje na komitet centralny wyborczy za takie pokierowanie sprawą, że najwyraźniejsza wola powiatów musiała ustąpić chęci bardzo wątpliwego skokietowania panów Starka i towarzyszy. Niech tylko tak daléj komitet postępuje, a doczekamy się pięknych rzeczy. Wszak na zebraniach naszych był jeden z członków komitetu centralnego i to „najważniejszy“, powinien był wiedzieć i stwierdzić, że protokół podany z naszego zebrania był fałszywy, choć go i pan prezes, podobno nieczytawszy, podpisał.

I tu nikt z nas nie myśli oponować przeciwko wyborowi dr. Krzymińskiego, owszem niech sobie z P. Bogiem jedzie do Berlina, jeżeli myśli, że więcéj tam sprawi, jak Kościelski; my tylko się oburzamy na to, że nam przez kilka tygodni kazano walczyć w jednym kierunku, a potém kiedy zwyciężyliśmy, dano nam szczutka. Na takie rzeczy Kujawiacy się drażliwi, a pewno nikt bezstronny słuszności im nie odmówi. Dla igraszki panów od zielonego stolika zebrań nie odbywamy w tak trudnych okolicznościach.

Czy zmiana regulaminu będzie czy nie, w to nie wchodzę, bo i najlepszy regulamin zepsuć potrafi zła wola i słabość, więc i ta zmiana byłaby komedyą a na radykalne zmiany nie zgodzą się w komitecie te same żywioły, które słodkie oczki robią do panów Starków, Czaplów itp.

Niemcy.

* ***Berlin***, 14 maja. Z powodu wiele omawianego procesu przeciwko dziewięciu redaktorom mają się odbyć w przyszłym tygodniu w Berlinie zebrania protestujące przeciwko postępowaniu przewodniczącego w procesie, dyrektora sądu Brausewettera. Radzca sprawiedliwości Kleinholz i Tow. przesłali zarządowi związku adwokackiego w Berlinie wniosek, aby w najbliższym czasie zwołano zebranie, w celu przedsięwzięcia kroków i powzięcia uchwały, jakich żąda pielęgnowanie prawa z powodu zachowania się dyrektora Brausewettera w czasie znanego procesu przeciwko redaktorom. Berlińskie towarzyszenie dziennikarzy również ma zamiar odbyć zebranie w środę, aby zaprotestować przeciw wystąpieniu pana Brausewettera i protest przesłać ministrowi sprawiedliwości. Pisma niemieckie wyrażają nadzieję, że ta sprawa zostanie także poruszoną w sejmie pruskim.

— Na modłę katolickiego stowarzyszenia afrykańskiego utworzono teraz także ewangelickie stowarzyszenie afrykańskie. Obydwa związki mają ten sam cel: popieranie misyi, także składka, najmniéj 1 markę, jest w obydwóch równa. W obec téj konkurencyi wzywają katolickie pisma niemieckie katolików, aby swego towarzystwa afrykańskiego nie traktowali po macoszemu, jak to się działo w ostatnich latach. Składki członków wynoszą obecnie najwyżéj 100,000 m. rocznie. Z téj sumy trzeba udzielić zapomogi: 1) siedmiu misyom Ojców św. Ducha w Wschodniéj Afryce, 2) sześciu lub siedmiu misyom Białych Ojców nad wielkiemi jeziorami, 3) misyi Benedyktynów w Dar-es-Salaam, 4) trzem misyom Palotynów w Kamerunie, 5) trzem misyom kongregacyi w Togo, 6) misyom na południu. Do tego dodać należy, że także w Europie kształcenie misyonarzy i Sióstr wymaga znacznych nakładów i że corocznie trzeba zakładać nowe stacye misyjne, jeżeli Kościół katolicki ma się rozszerzyć w świecie. Pod względem pieniężnym są protestanci wyposażeni daleko korzystniéj. Nie tylko niemieckie, ale i szwajcarskie, angielskie i amerykańskie stowarzyszenia misyjne zwracają baczną uwagę na Afrykę. Dla nich żadna suma nie jest za wysoka. Trzy towarzystwa misyjne, bazylejskie, jedno amerykańskie i berlińskie przeznaczyły 225,000 m. na urządzenie jednéj jedynéj stacyi w niemieckich górach kameruńskich. Przy pomocy takiéj sumy katoliccy misyonarze założyliby dziesięć stacyi. Katolickie dzieło misyjne jest w porównaniu z protestanckiem bardzo mało kosztowne, lecz niestety choruje na brak środków utrzymania. Wedle niemieckiego kalendarza kolonialnego za 1894 rok pracuje w koloniach niemieckich 18 protestanckich towarzystw misyjnych w 184 stacyach. W obec tych znajduje się tam tylko 6 katolickich kongregacyi z 33 do 40 stacyi. Dodać należy, że misyonowanie wśród murzynów opłaca trudy i że trwałe rezultaty można osięgnąć przy względnie drobnych środkach.

— Były poseł przy Stolicy św., Schlözer, umarł wczoraj w południe w Berlinie z następstw zapalenia płuc.

— W sobotę nastąpiło w Sztutgarcie uroczyste otwarcie wystawy szkólnéj, urządzonéj z okazyi zjazdu nauczycieli. Otwarcia wystawy dokonał sam król w obecności licznego zastępu książąt i księżniczek oraz ministrów.

— W tych dniach rozpoczną się w Berlinie posiedzenia międzynarodowego kongresu górniczego. Angielscy delegaci w liczbie 40 przybyli już do Berlina. Członek angielskiéj niższéj Izby, Burt, ma przewodniczyć kongresowi, dla każdego narodu zaś ma być wybrany prezydent jednodniowy. Między niemieckimi delegatami znajdują się główni agitatorzy w dawniejszych strejkach. Kongres będzie się zajmował także sprawą ośmiogodzinnego dnia pracy.

Telegramy.

Paryż, 12 maja. Jak dzienniki donoszą, policya sądzi, że zamach przy avenue Kléber nie był skierowany przeciwko którykolwiek osobie, tylko miał wywołać postrach z powodu zamierzonego ścięcia anarchisty Henry'ego.

Sprawcą zamachu tego ma być kelner, którego już raz przed kilku tygodniami przyaresztowano jako anarchistę i krótko potem wypuszczono na wolność.

Petersburg, 12 maja. W ostatnich dziewięciu dniach było wszędzie mroźne powietrze. W niektórych okolicach mróz wynosił nocą 5 stopni Réaumira. W guberniach astrachańskiéj połtawskiéj, samarskiéj i saratowskiéj padał śnieg miejscami. Pomimo to, stan ozimin i siewu latowego jest dość zadowalający.

Leodyum, 12 maja. Przyaresztowano tu dwie kobiety, które miały mieć udział w ostatnim zamachu. Przyaresztowano także rosyjskiego studenta, który miał przywieść bomby do Leodyum.

Paryż, 14 maja. Z Rio de Janeiro donoszą, że minister marynarki podał się do dymisyi.

Wedle doniesień rządowych, powstańcy w Rio Grande do Sul, zostali pobici w kilku utarczkach.

Sinigaglia, 13 maja. Rozpoczęły się tu uroczystości z powodu 100 letniéj rocznicy urodzin Papieża Piusa IX.

Augsburg, 12 maja. „Augsb. Ztg“ donosi, że we wsi alpejskiéj Hohenaschau, odczuto trzęsienie ziemi, trwające dwie sekundy.

Syrakuzy, 13 maja. Dzisiaj po południu o godzinie 3 odczuto silne trzęsienie ziemi.

Petersburg, 13 maja. W. księżna Katarzyna Michaiłowna, umarła ubiegłéj nocy.

Rio de Janeiro, 12 maja. Rząd pozwolił wysyłać prywatne depesze.

Opawa, 13 maja. Sytuacya w rewirze węglowym niezmieniona. Dziś przed południem odbyły się wypłaty we wszystkich szybach po stronie morawskiéj, po południu po stronie szląkiéj. Nie było wypłat tylko w szybach hr. Larischa w Karwinie.

Budapeszt, 12 maja. „Budap. Corresp.“ donosi: Na zapytanie rządu węgierskiego, czy w r. 1896 odbędzie się wystawa w Carogrodzie, odpowiedział turecki minister handlu, że ze względu na to, że w r. 1896 urządzoną ma być wystawa w Budapeszcie, w któréj sułtan będzie jednym z głównych wystawców, postanowił sułtan wystawę w Carogrodzie, projektowaną również na r. 1896, odłożyć o dwa lata późniéj.

Londyn, 14 maja. Prezes urzędu handlowego Mundella podał się do dymisyi.

Paryż, 12 maja. Z Buenos Ayres donoszą, że Mitre został wybrany prezesem senatu. Kongres został dzisiaj otwarty.

Londyn, 14 maja. Profesor Henry Morley umarł.

Praga, 15 maja. Wykryto tu znowu zbrodniczy związek tajny, do którego należeli przeważnie uczniowie od 15 do 18 lat. Siedmiu członków aresztowano.

Kołoszwar, 15 maja. W sobotę przyszło w Szasfenes do starcia pomiędzy Rumunami a żandarmeryą. Kilku rumuńskich duchownych przyaresztowano.

Białogród, 15 maja. Radykałowie zamierzają zwoływać zebrania przeciwko ukazowi królewskiemu, przywracającemu Milanowi prawa rodziny królewskiéj. Prezes ministrów, Nikolajewicz, zawezwał prefektów, aby każde takie zebranie rozwiązali, a przeciwko przywódzcom wystąpili z całą surowością prawa.

† S. p. Jan Tarnowski.

Czytamy w „Czasie“ (nr. 107 z niedzieli):

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zmarł w Dzikowie w 60 roku życia ś. p. Jan hr. Tarnowski, były marszałek krajowy, tajny radzca, członek Izby panów i prezes Towarzystwa rolniczego. Pod wrażeniem téj bolesnéj wiadomości, trudno nam na razie zebrać szczegóły tego pięknego i pracowitego żywota. Ograniczyć się więc dziś musimy tylko do wyrazów głębokiego żalu z powodu straty znakomitego obywatela, którą odczuje z nami kraj cały.

Wielkie nazwiska i wielkie przykłady żłobią dla potomnych koleje obowiązków i działania, a są zarazem i gwiazdą przewodnią w życiu i przykazaniem. Na tém polega błogosławieństwo rodowéj tradycyi i dźwignia, którą ona dla ludzi jest i być powinna. Wytwarza ona to uczucie odpowiedzialności nie tylko w obec tych, co są i będą, lecz przedewszystkiem w obec tych, co byli, którzy z wysokości wieków przemawiają do potomnych i potomnych dusze do téj wysokości nastrajać usiłują. Opowiada to wymownie podanie starożytne: Po wyprawie nieszczęśliwéj siedmiu przeciw Tebom, synowie zabitych przywódzców w lat dziesięć podejmują dzieło, wskazane im przez ojców. Trudniejsze jednak zadanie synów i wnuków tam, gdzie miecz przodków skruszonym został, gdzie położenie zupełnie zmienione, téj saméj żąda służby i téj saméj miłości, a szukać każe nowych środków i nowych służby sposobów.

Mawiał w XVI wieku hetman Tarnowski, że się na potomstwo swe „oglądał w Radzie, aby po nim w całéj Rzeczypospolitéj wolnymi ludźmi byli“. Praca ta szlachetna poszła późniéj na marne. Ale obowiązki oglądania się w Radzie pozostały te same i cel tego oglądania niezmieniony. I mamy przekonanie, że wielki mąż stanu z czasów Zygmuntowskich nie powstydziłby się tego, co jego potomkowie oddzieleni od niego odstępem tylu pokoleń i przepaścią nieszczęścia, dla kraju zdziałali i działają. Z trzech synów wychowanych w Dzikowie, jeden na polu walki zginął za Ojczyznę, dwaj drudzy dla niéj żyli i walczyli z równem, jak tamten poświęceniem i z równą odwagą.

Stoimy dziś przed trumną najstarszego wiekiem, byłego marszałka krajowego. Zmarł on w sile żywotności, w pełni pracy i w pełni budowania bliższych i dalszych dobrem swem życiem i przykładem. Znakomity ziemianin, pracował długo dla ojczyzny u siebie, aż go wola monarchy na najwyższe obywatelskie powołała stanowisko. Wzbraniał się on przed tym zaszczytem i w téj nieśmiałości i przesadnéj skromności była może główna jego wada; wypływała ona z tego, co było u niego najwybitniejszem i najdoskonalszem: z lękliwego sumienia i poczucia wielkiéj odpowiedzialności. To sumienie było istotą i światłem tego życia, wytwarzało ono wokoło niego powietrze, przesiąknięte szlachetnością i uczciwością, wniósł on je do służby publicznéj, oddając krajowi całą swą osobę, wszystkie swe siły i zdolności. Targował się długo ze sobą, raz wziąwszy obowiązek na barki, bez targu złożył mu wszystko w ofierze. *Sine gratia aut ambitione bonae tantum conscientiae pretio ducebatur*. Po kilkunastu latach ciężkiéj i gorliwéj pracy cofnął się znów na rolę, aby i u siebie i w Towarzystwie rolniczem popierać to, co uważał za właściwe powołanie swoje i niemniéj szczytną służbę krajową. Ale i teraz wnosił do obrad sejmowych wielkie swe doświadczenie i doświadczeniem nabytą miarę i roztropność.

5)

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 107.)

Wśród tych różnych magazynów znajdują się drzwi do *ladie's parlor*, salonu dla dam; *drawing room*'u, wspólnego salonu, pełnego obrazów, uważanych za arcydzieła, *reading-room*'u, czytelni, *writing-room*'u, gabinetu, gdzie się pisze, *smoking-room*'u, fajczarni, wreszcie drzwi wszystkich *room*'ów, oddanych do użytku wszystkich.

W głębi hali znajduje się szeroki stół, opuszczony dzisiaj i rodzaj kantoru, opatrzonego szybami, półki, na których leżą klucze, przyczepione do szerokiéj blachy miedzianéj w kształcie trójkąta i numerowanéj; skrzynki do listów, niezliczone dzwonki elektryczne. Niektóre z nich są zaopatrzone w napisy: pożar, policya, powóz, lekarz. Naciśnij ten lub ów guzik a nadbiegną strażacy, policya, dorożka, lekarz, operator odcisków. Obok tego mieści się rodzaj szachownicy, noszącéj numer pokoi i dzwonek, który poruszony przez *ladies*, niezdolne spędzić pięciu minut bez potrzebowania czegoś, dzwoni, nie niepokojąc bynajmniéj służby, bezustannie i rozpaczliwie.

Za drugim z tych przyrządów ukazuje się wreszcie jakaś osobistość, ubrana wedle żurnalu mód. Faworyty ma przystrzyżone, włosy jak szczotkę, szyję jéj krępuje metaliczną sztywnością fałszywy kołnierzyk z ceraty, który do złudzenia naśladuje płótno. Jest to *manager*.

— Przepraszam pana, czy mogę dostać pokój? zapytuje go nowo przybyły.

— *I don't know*, nie wiem! — odpowiada, nie patrząc, żywa maryonetka, która całą osobą odwraca się w inną stronę.

— Nie słyszał, myśli Kamil.

Powtarza pytanie. *Gentleman* wzrusza ramionami i jak gdyby nikt nie był mówił do niego, odchodzi na drugi koniec kantoru. Nie ma czasu rozumieć ludzi, którzy mówią tak opłakanym akcentem amerykańskim. Kamil wszakże nalega i podaje kartę, otrzymaną w przystani.

— Napisz: James Roll, podróżny — mówi *manager*, który odbierając ją nagle, zwraca się do sekretarza. Dobry wyżeł James Roll! Każę mu podwyższyć pensyą. — Pokój? — zapytuje, patrząc na Kamila, na którego ubiór, zniszczony przez podróż, spogląda pogardliwie. *What's your name?* Pańskie nazwisko?

— Lecomte.

— W dwóch wyrazach?

— Nie, w jednym.

— Nic więcéj? Pan baron! — woła nagle ten szorstki urzędnik i rzuca się naprzeciw podróżnemu, który wychodzi z swego pokoju.

— *Lunch* jest na stole i jeżeli pan baron sobie życzy... Wszystko na rozkazy pana barona.

— Baron? — myśli Kamil. Toć ja go znam! Jest to jeden z mych towarzyszów podróży. Nazywa się Durand, Benedykt Durand... O! rozumiem, powiada sobie, rzucając spojrzenie na spis gości: B. du Ranz, baron du Ranz... *du ranz des vaches*, szlachta szwajcarska. A ja sądziłem, że w Ameryce, klasycznéj ziemi równości, jedynemi tytułami w poszanowaniu są tytuły listów rentowych! Innym razem zrobię się księciem! A mój pokój? zapytuje powtórnie.

— Siedmset sześćdziesiąt dwa! — woła urzędnik, któremu powraca zły humor. Dziewięćdolarów!

— Płaci się z góry?

— *Yes!* I to dziennie.

Rzuca na stół rodzaj klucza z tym numerem olbrzymim i gwiżdżąc jak kos, odwraca głowę połyskującą od kosmetyków, przechadzając się wzdłuż swego *blockhaus*.

Kamil nie śmie pytać więcéj i odchodzi z kluczem w ręku, nie wiedząc, dokąd. Murzyn jakiś czepia się jego osoby, wprowadza go do pudła, wybitego pąsowym aksamitem, podnosi w górę, jak w balonie, który wyrzucił swój balast, wprowadza do sieni siódmego piętra i schodzi, zostawiając go tam bez żadnéj wskazówki.

Gdzież jest ów siedmset sześćdziesiąty drugi? Chodzi, powraca, gubi się w labiryncie krętych korytarzy; zapytuje na próżno służącéj, która spieszy się w milczeniu, biegnąc po dywanie, tłumiącym odgłos kroków; błąka się wśród niezliczonych ganków, które wiją się, jak drogi robaka drzewnego w spróchniałéj belce.

Wszędzie sterczą tuby żelazne, jak lufy, nagromadzone licznie, na których, jak płyty stołu, umieszczono kawały marmuru, albo płyty z polewanego żelaza. Są to kalorifery, przez które zimą przechodzi powietrze, jak para w retorcie.

Wszędzie widać dzwonki elektryczne i telefony, rury sprowadzające gaz, przeprowadzające do pokoi ogrzane powietrze, wydzielające wodę gorącą, letnią i zimną w łazienkach, których bez osobnéj opłaty wolno używać o każdéj porze dnia.

Wielkie cylindry z malowanéj blachy, z pasami, podobne do tych, jakie noszą sprzedawacze wafli, wiszą na ścianach; na małych półkach stoją rzędami niebieskie flaszki, na wszystkie strony widać ciężkie maczugi, siekiery z pozłacanéj stali z czerwoną rękojeścią; przy oknach wiszą zwoje nowych sznurów, grubości palca.

Jeżeli wybuchnie pożar, włóż cylinder na grzbiet, jak tornister żołnierski, odkręć kurek na dole i skieruj na ogień gaz gaszący, który w nim jest zawarty. Weź niebieską flaszkę, rzuć o mur, który ogarnie płomień, napełnij hotel gazami, które się ulotnią z jéj wnętrza i które może stłumią ogień. To nie wystarcza? Zdejmij z kółka maczugę, piłę, siekierę. Wal, piłuj, rąb, wysadzaj drzwi gabinetów i pokoi, wyswobódź ich mieszkańców... i uciekaj!

Idź w kierunku, wskazanym przez tę rękę, wymalowaną na ścianie, pod którą widnieje napis: *Fire escape*.

Jeżeli korytarz zmienia kierunek, znów nowe *Fire escape*, nowa ręka pokazuje, gdzie masz przejść. Masz dwojakie schody przed sobą! *Fire-escape*, trzecia ręka powiada ci, które wybrać... I od *fire-escape* do *fire escape* przybywasz na balkon żelazny, który zewnętrzna drabina łączy bezpośrednio z trotoarem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawy ten i nawskroś szlachetny żywot skończył się teraz przedwczesnie. Zmarły ś. p. Jan Tarnowski wiernym pozostał wszystkim tradycyom i wszystkim obowiązkom nazwiska i rodu, wiernym Bogu i Ojczyźnie i wiernym tym nadziejom, dla których jedynie żyć i pracować warto. Do zobowiązań, które na młodem pokoleniu ciążą, przybywa i przykład tego, którego Bóg im dał na ojca i zbudowanie.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ś. p. Jana hr. Tarnowskiego odbędzie się we środę dnia 16 b. m. O godzinie 9 rano wyruszy orszak żałobny z zamku w Dzikowie do kościoła OO. Dominikanów w Tarnobrzego. Zwłoki będą złożone w krypcie tegoż kościoła.

Obrazy Stasiaka, przeznaczone na wystawę lwowską.

Kraków, 8 maja.

Na wystawie przyjaciół zachęty sztuk pięknych, pojawiły się trzy obrazy Ludwika Stasiaka, przeznaczone na tegoroczną wystawę we Lwowie. Trzy te dzieła płodnego naszego artysty tworzą jeden cykl o motywach, czerpanych z dziejów Racławickiego bohatera, składający się ze środkowego, poziomego obrazu i dwóch skrzydeł pionowych. Cykl ten zatytułował artysta prostem mianem „Sto lat temu". Prawe skrzydło przedstawia „Rekrutów Kościuszki".

Stasiak celuje w odtwarzaniu swojskiéj, rodzimej natury, to też widzimy i tutaj krajobraz wiosenny. Wczesny ranek rzuca różowe blaski na chmury, drzewa kwitnące okalają wiejski kościółek. Na pierwszym planie kwieć błonia, żółte jaskiery i pierwiosnki tworzą barwny dywan, po którym daléj, ścieżyną ciągnie gromada siermiężnego ludu z kosami. Wszyscy weseli; jeden czapkę rzuca w górę, drugi (mały chłopczyna) na skrzypcach wojakom przygrywa, a na czele téj gromady kroczy oficer Kościuszkowski, zapalający fajeczkę. Na obliczu jego maluje się zadowolenie, że mu się udał werbunek.

Środek cyklu przedstawia „Obronę szańców Warszawy". W nim oparł się artysta na pamiętnikach ówczesnych kronikarzy: że kobiety a nawet i dzieci pomagały w obronie stolicy. Na środku śmiało namalowany kanonier lont przykłada do armaty, koło niego młode dziewczę trzyma szczotkę do czyszczenia działa, a jakaś włościanka zbiera stare ładunki — na lewo włościanin poległy za wolność Ojczyzny. Na pierwszym planie dziewczęta warszawska przygotowuje ładunki, proch, kule i pakuły, wyciągnęła ręce, bo oto jeden z ostatnich kanonierów padł już i we krwi broczy, na samym kraju obrazu jakieś dziewczę trzyma gotowy armatni ładunek, czekając na wystrzał. Na ostatnim planie widać bateryę, ziejącą ogniem, a kule, rzucane w szeregi wroga, błogosławi słynny ks. Karolkiewicz. Teren zryty, skopany, broń rozrzucona, ognisko do rozpalania lontów, niebo chmurne — dodają całości grozy i powagi.

Lewe skrzydło przedstawia smutny epizod „Pod Maciejowicami". Słońce krwawo zachodzi. Ciężko rannego i omdlałego Kościuszkę ułożono na nosze, z lanc zrobione, okryto płaszczem i kozacy, uradowani pochwyceniem naczelnika, niosą go, śmiejąc się i weseląc. I tu krajobraz miły, przypomina opis brzoz i olch Niemcewiczowskich; pełno trupów polskich, a jeden z nich na pierwszym planie ma ręce w górę wzniesione i zaciśnięte dłonie; snać skonał z przekleństwem dla najezdcy. Samo światło tego obrazu nadaje mu wyraz jakiéjś grozy; czuć, że nie tylko słońce smutnie zachodzi, ale jakaś straszna burza zawisła w powietrzu, w dziejach narodu.

Cykl powyższy jest niewątpliwie dowodem wielkiego postępu rysunkowego u Stasiaka. Artysta posiada niezmierny talent, brawurę we władaniu pędzlem, siłę i koloryt, któremi słusznie Gerson się zachwyca. I w tych obrazach zalety jego wychodzą na pierwszy plan; nie będę bliżéj nad niemi się rozwodził, bo pozna je na wystawie społeczeństwo polskie. Jeżeli wszyscy artyści — a w to wierzyć można — taką wagę przywięzywali do dzieł swoich, przeznaczonych na wystawę, to doprawdy będzie ona świetnym obrazem potężnéj dzisiaj sztuki polskiéj. Stasiak godnie wystąpi na tym turnieju wielkim pracy polskiéj w każdéj dziedzinie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 13 maja

* ***Czy sześcioletnie dziecko*** należy do kategoryi robotników w myśl nowych ustaw o zabezpieczaniu robotników? Na to pytanie odpowiedział potakująco najwyższy urząd Rzeszy, rozstrzygający spory z dziedziny zabezpieczenia robotników okaleczałych. Rzecz tak się miała:

Pewien gospodarz rznął maszyną sieczkę dla bydła, pomagali mu w tem jego dwaj synowie, z których starszy liczył lat jedenaście, a młodszy sześć. Gdy sześcioletni chłopiec wydobywał sieczkę z pod maszyny, porwało go koło i skaleczyło mu nogę, którą trzeba było odjąć. Rólnicze Towarzystwo zawodowe odmówiło temu chłopcu renty, twierdząc, że dziecko sześcioletnie nie może się zaliczać do kategoryi robotników. Ojciec udał się do wyższéj instancyi, do sądu rozjemczego; ale i tam go oddalono z tą pretensyą i to z tych samych co w pierwszéj instancyi wywodów. Następnie zaapelował ojciec do najwyższéj instancyi, do urzędu Rzeszy i tam uzyskał wyrok korzystny. Najwyższa instancya orzekła, że temu chłopcu należy się renta, ponieważ przepisy prawne o zabezpieczaniu robotników w razie ich okaleczenia nigdzie nie przepisują granicy wieku, od któréjby pracujący miał prawo nazywać się robotnikiem. Dlatego też dzieci szkólne mogą należeć do kategoryi robotników. Chodzi głównie o to, jakiego charakteru był przypadek, przy którym pracujący okaleczeje, a więc chodzi o to, czy się kto skaleczy przy zabawie, przy igraniu, czy też w czasie wykonywania właściwéj pracy gospodarczéj. W tym przypadku nie ulega wątpliwości, że to dziecko okaleczało w czasie spełniania rzeczywistéj pracy, z rólnictwem w związku będącéj

Właśnie w gospodarstwie rólniczem jest wiele zatrudnień, które można wykonywać bez poprzedniéj nauki technicznéj, bez żadnéj wprawy. Do takich robót gospodarczych używa się bardzo często dzieci, a takie zatrudnienie ma charakter robotniczy. Ten ważny wyrok jest z dnia 8 maja 1894 r.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 13 maja rano 0,70 m. Dnia 14 maja w południe 0,68 m. Dnia 15 maja rano 0,68 m.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę, dnia 16 b. m. wieczorem o godz. 8½ w lokalu p. Mickiewicza, Stary Rynek 58. Na porządku obrad będzie pomiędzy innemi sprawa dotycząca wzięcia udziału w wystawie prowincyonalnéj, dla tego liczny udział członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego
w Poznaniu.

* **W środę,** dnia 16 b. m. odbędzie się na sali p. Kempfa o 9 godz. wieczorem zebranie miesięczne Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu. Liczny udział pożądany. Wydział.

* **W sprawie podatku** gruntowego i budynkowego w Poznaniu otrzymuje „Pos. Ztg." następujące objaśnienie z kompetentnego źródła: Na rozesłanych właścicielom nieruchomości kartach podatkowych na r. 1894/95 rozkład podatku jest o tyle odmienny od dawniejszego, że w rubryce „Podatek gruntowy i budynkowy" nie jest podana cała kwota roczna, lecz tylko za trzy kwartały. W rubrykach na prawo, gdzie wymienione są raty kwartalne, wypisano pod podatkiem gruntowym, jak dawniéj, ratę kwartalną, która jest zatém trzecią a nie czwartą częścią wyszczególnionéj w nagłówku całéj sumy podatku gruntowego. Od 1 stycznia 1895 r. począwszy pobierany będzie podatek gruntowy według nowego oszacowania, a kwartalna jego rata za czwarty kwartał zostanie swego czasu dopisana na karcie podatkowéj.

* **P. Hieronim Rogaliński** wykonuje na mocy uchwały sądowéj czynności jako taksator przysięgły.

* **Wdowę Winiecką** zamieszkałą przy ulicy św. Piotra, najechał w pierwsze święto na ulicy Półwiejskiéj wóz z Żabikowa. Nieszczęśliwa staruszka odniosła kilka skaleczeń, lecz na szczęście żadne z nich nie zagraża jéj życiu.

* **Żołnierza,** który na posterunku zastrzelił Michalinę Kaczmarek, wypuszczono już z więzienia śled zego.

* **Jeżyce.** Uczeń ciesielski Mankiewicz, pokłóciwszy się z rodzicami, którzy żądali od niego wydania tygodniowego zarobku, dobył noża i pchnął nim swego ojca w ramię, poczém uciekł i dotychczas nie powrócił jeszcze do domu rodzicielskiego.

† **Owińska,** 13 maja. Dość wcześnie Sakramentami św. opatrzony umarł tu wczoraj ksiądz Wojciech Fadrański, skończywszy przeszło 80 lat wieku, rodem z Baina, jeden z najdawniejszych rezydentów tutejszego zakładu. R. i. p.

* **P. hr. Bolesław Potocki** z Będlewa otrzymał na berlińskiéj wystawie bydła opasowego pierwszą nagrodę pieniężną w kwocie 150 marek.

* **Do „Pos. Ztg."** donoszą z Bydgoszczy, że komitet wystawowy się rozwiązał, ponieważ zaniechano zamiaru urządzenia w roku przyszłym wystawy w Bydgoszczy.

* **Teatr polski w Inowrocławiu** Dziś we wtorek opera czarodziejska: „Pan Twardowski na Krzemionkach."

W środę komedya Aleks. hr. Fredry: „Oj młody! młody!" i operetka: „Bęben."

W czwartek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Wernyhora."

* **Teatr polski w Żninie.** W piątek dnia 18 maja obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami."

* **Korespondencya z L.** Ładna majówka odbyła się u nas! Na zachętę waszą: uczmy dzieci czytać i pisać po polsku — jedna z poważniejszych pań tutejszych zajęła się sumiennie wiejskiemi dziećmi, aby je uczyć nie tylko czytać i pisać po polsku, ale obznajmić je z historyą naszą i nauczyć pieśni narodowych. Należy jéj się za to szczególniejsze uznanie, bo z wielkiem poświęceniem raz przyjęty na siebie obowiązek wypełnia. Ale trudno mi pominąć i te biedne dziatki polskie, które, jakoby czując brak ojczystéj strawy duchowéj, wszelkich dokładają starań, aby z nauki korzystać i wpajać w młodociane swe serduszka te każdemu Polakowi drogie uczucia narodowe. Przykładają się pilnie do nauki — jak najchętniéj śpiewają prześliczne pieśni nasze, a tem samem chlubą i pociechą są swéj zacnéj nauczycielki. Dla tak dobrych dzieci chętnie urządza się przyjemności; to też majówka przyjętą była przez grono małych uczennic z radością nie do opisania. Z łaski JW. Pana hr. S., który ochoczo na niewinną zezwala zabawę w pięknym swym lasku, przypatrzyliśmy się bawiącéj się dziatwie. Dziewczęta i chłopcy — ubrani w świąteczne swe szaty — z muzyką wiejską na czele — obeszli parami około klątbu prześlicznego dziedzińca, śpiewając chórem: „Patrz Kościuszko na nas z nieba", poczem w tym samym porządku udali się do lasku — gdzie rozpoczęła się zabawa — na którą podążyły panie z pałacu. Nastąpiły deklamacye, śpiewy, gry i tańce. Wyróżnić należy deklamacyą córki kucharza, która z przejęciem i zrozumieniem wypowiedziała piękny wiersz: „Tęsknota za krajem". — Śpiewy wzorowe wyćwiczone, udały się znakomicie; ale najwięcéj zajmowały nas tańce jak krakowiaki, polki i oberki, wykonane ochoczo i żwawo, jak na polskie przystoi nóżki. Do dzieci przyłączyli się i starsi; parobki i dziewczęta pląsali z nieopisaną zgrabnością, a nawet przypatrujące się panie — zwabione narodową nutą krakowiaka — nie mogły oprzeć się pokusie, ku wielkiéj radości proszących je do tańca wieśniaków. — Ładna była przerwa w zabawie, kiedy do koła utworzonego przez dzieci szkólne, wstąpiła mała Hania, sypiąc na wszystkie strony karmelki, które dzieci skwapliwie chwytały. Natańczywszy się do woli, zasiadła dziatwa do kawy z plackami — i to z apetytem, jakiego każdemu życzyćby można; poczem znowu tańce na dobre się rozpoczęły. Po kilkogodzinnéj zabawie rozeszły się dzieci zadowolone i szczęśliwe do domów swoich — zaśpiewawszy raz jeszcze chórem: „Jakże wieczór miły bywa".

Jakby to dobrze było — gdyby wszędzie panie nasze chciały w równy sposób zajmować się dziatwą wiejską! Nietylko trzeba uczyć je pisać i czytać po polsku — nietylko uczyć je śpiewać pieśni narodowych — ale im dawać sposobność popisywania się przed większą publicznością tem, czego się w prywatnych lekcyach polskich nauczyły, a w nagrodę pozwolić im pobawić się trochę.

W ten sposób rozbudzając uczucia narodowe w ludzie naszym, możemy być pewni najlepszych rezultatów.

* **Inowrocław.** Podług ostatniego zestawienia z końca zeszłego półrocza uczęszczało do tutajszego gimnazyum uczniów protest. 119, katol. 80, dysydentów 9 i 47 żydów. Doliczając do tego klasy przygotowawcze i łącząc dysydentów z protestantami, mamy razem: 162 protest. 107 katol. i 50 żydów. Przy takim stosunku wyznaniowym uczniów grono nauczycielskie przedstawia się jak następuje. Całe kolegium składa się z czternastu panów, z tych dwunastu etatowych, nadto jeden pomocniczy i ksiądz, udzielający nauki religii. Z tych czternastu nauczycieli jest: katolików — wyłącznie księdza — trzech, a protestantów dziesięciu. Coza krzywdzący stosunek! Na 162 protestanckich uczniów jest tego samego wyznania nauczycieli dziesięciu; na 107 uczniów katolickich, gdy ich powinno być najmniéj sześciu, jest ich tylko trzech. Czy podobny stosunek zachodzi gdziekolwiek indziéj na korzyść nauczycieli katolickich? Trzeba nadto dodać, że gimnazyum inowrocławskie z założenia swego jest instytucyą miejską, a i teraz, chociaż przez państwo przejęte, roczną otrzymuje dokładkę z kasy miejskiéj w ilości przeszło 4,000 marek. Czyż wobec tak wielkiego ciężaru, który komuna rocznie ponosi nie powinna władza szkolna mieć też więcéj względu na sprawiedliwe i parytetyczne rozdzielenie posad nauczycielskich w mieście, w którem katolików jest tak przeważająca liczba? Podnosimy tę sprawę właśnie w téj chwili, ponieważ w skutek niedawnéj śmierci nauczyciela Ratscha opróżnioną została posada w szkole przygotowawczéj. Wkrótce przysłany będzie następca. Słyszeliśmy tyle razy, w ostatnim czasie nawet od stołu ministeryalnego zapewnienie, że słuszne nasze żądania zawsze uwzględniane będą.

* **W sprawie** niedopuszczenia Towarzystwa przemysłowców górnoślązkich do wzięcia udziału w przyjęciu J. E. ks. Kardynała Koppa w Bytomiu pisze „Katolik":

„J. E. ks. Kardynał raczył odpowiedzieć na pismo towarzystwa górnoślązkich Przemysłowców wysłane do Siemianowic, które wyraziło ubolewanie nad tem, że towarzystwa tego nie dopuszczono do udziału w uroczystościach przyjęcia, a zarazem zawierało zapewnienie miłości, wierności i posłuszeństwa członków towarzystwa, samych katolików, względem Najdostojniejszéj Osoby swego Arcypasterza. W łaskawéj odpowiedzi pisze Jego Eminencya, — „że życzeniem jego było, aby podczas bytności swojéj w Bytomiu tylko z tem się zetknął, co ze względu na sprawy Kościoła św. było potrzebne. Zarazem Jego Eminencya oświadcza, że z miłą chęcią przyjął zapewnienie katolicko-polskiego towarzystwa, iż to towarzystwo przy swoich dążnościach chce się trzymać zasad i nauk naszego św. Kościoła."

Towarzystwo górnoszlązkich przemysłowców może być zadowolone z tego przebiegu rzeczy. Postąpiło sobie godnie i po katolicku, stwierdziwszy wobec swego Arcypasterza swój charakter katolicki.

Swoją drogą musimy jeszcze dodać dla wyjaśnienia zupełnego téj sprawy, co następuje: Wszyscy, którzy urządzeniem uroczystości się zajmowali, muszą chyba przyznać, że jeżeli oba kasyna, związki majstrów i czeladników, związek św. Alojzego i św. Leona, a nawet związki wojaków i landwerzystów (mieszane co do wyznania) do udziału (w pochodach, szpalerach itp.) dopuszczono, i to w myśli, że to odpowiada życzeniu Jego Eminencyi, to nie było istotnie żadnego powodu towarzystwa przemysłowców niedopuszczać. Towarzystwo to bowiem zajmuje się mniéj więcéj temi samemi sprawami, co wymienione wyżéj towarzystwa. Przy wyborach zaś nie czynili członkowie towarzystwa przemysłowców jako obywatele nic innego, jako to, co członkowie kasyna także jako obywatele.

A daléj: Powie kto, że na czele innych towarzystw katolickich stoją księża, a towarzystwo przemysłowców nie ma obecnie księdza na czele. Prawda, lecz kilka dni przed przybyciem ks. Kardynała jeszcze towarzystwo śmiało mogło twierdzić, że ma Przew. ks. dziekana Myśliwca za prezesa, gdyż przed 4 miesiącami prezesem go obrano i przez deputacyą do towarzystwa zaproszono. Przez cały czas istnienia swego zawsze miało towarzystwo księdza prezesem i tak ś. p. ks. Bontzka, potem obrało ks. admin. Stryczka, a wreszcie ks. dziekana Myśliwca. Ze Przew. ks. dziekan Myśliwiec dopiero kilka dni przed przybyciem ks. Kardynała, gdy się wiceprezes u niego o udział w uroczystościach dla towarzystwa upomniał w grzeczny sposób oświadczył, iż nic o tem nie wie, jakoby był prezesem towarzystwa, tego towarzystwo nie mogło przewidzieć. Towarzystwo czyniło, co mogło, aby mieć prezesem księdza, że mu się to nie udało, ubolewać musi, gdyż z całego serca tego pragnęło.

To wszystko stwierdza się niniejszem publicznie, aby stanowisko towarzystwa przemysłowców przedstawiło się jasno każdemu, kto sądzi, że ma powód tą sprawą się zajmować."

Rzeczywiście ciekawe stosunki.

† **Czytelnicy nasi** wiedzą już o zgonie Matki Józefy Chłapowskiéj, zakonnicy w Zgromadzeniu Pań Przenajśw. Serca, dobrze znanéj i zasłużonéj całemu naszemu społeczeństwu. Najmłodsza córka jenerała Chłapowskiego i Antoniny z hr. Grudzińskich, odziedziczyła coś z dzielności rodzicielskiéj, aby ofiarę młodości utrwalić i stwierdzić poświęceniem całego życia. Odpowiadając wyraźnemu powołaniu, wstąpiła w Conflans pod Paryżem do nowicyatu Sercanek, ażeby po złożeniu ślubów zakonnych przybyć do Poznania, gdzie po części z jéj funduszów, dzięki zabiegom jéj rodziny, powstał zakład wychowawczy, który się najświetniéj rozwijał aż do dni kulturkampfu. Gdy ustawy majowe rozproszyły zgromadzenia zakonne i Sercanki poszły na wygnanie, przenosząc do Pragi cały dom poznański, za mistrzyniami bowiem poszły i pensyonarki i przez cały szereg lat następnych klasztor, zbudowany na Smichowie, ściągał przeważnie uczennice z całéj Polski. Kierowała nim roztropnie Matka Chłapowska, krzątając się jednocześnie około wzniesienia ślicznego kościółka i murów klasztornych, oraz około budowania trwalszego gmachu przyszłości w duszach zostającéj pod jéj kierunkiem dziatwy. Nadmiar pracy i odpowiedzialności przedwcześnie stargał jéj siły. W nadziei, iż powietrze ojczyste ją podźwignie z niemocy, wola przełożonych przed kilkoma laty ją do Lwowa przeniosła, lecz i ten środek okazał się bezskutecznym i po długich cierpieniach Matka Chłapowska oddała Bogu ducha w 57 roku życia, dobrze wypełnionego pracą, któréj ślad szeroko po kraju promienieje. Wielka miłość, którą ku sobie jednać umiała wśród uczennic, zapewni jéj teraz wdzięczną pamięć i modlitwy tych wszystkich serc, które wiodła ku niebu rozwijając je na pożytek kraju i dobro bliźnich. Wielki urok słodkiéj powagi i równowagi wewnętrznéj, niezłomnéj sumienności i niezamąconego spokoju, jaki cechował za życia Matkę Józefę Chłapowską, tak i od jéj wspomnienia się nie odłączy, wywierając pogrobowy, a dobroczynny wpływ na tych, dla których przez wszystkie dni swoje do końca się poświęcała.

* **O odpowiedzialności ministrów** za rozporządzenie dotyczące garnizonów dla rekrutów polskich zauważa „Freis. Ztg.," że w każdym razie sprawą tą zajmować się musiało ministerstwo wojny, co ztąd wynika, że jenerał Gossler, dyrektor powszechnego departamentu wojennego, mówił o niém w komisyi budżetowéj parlamentu. Jeżeli za zmianą przemawiał jenerał Seeckt, to z pewnością kierował się względami czysto wojskowemi, o których wspominały już dawniejsze enuncyacye oficyalne. Lecz sprawę tę należy oceniać nie tylko ze stanowiska wojskowego, lecz jeszcze więcéj politycznego. Z tego stanowiska nowe rozporządzenia dają powód do poważnych obaw, a odpowiedzialności za następstwa nie może ze siebie zrzucić ministerstwo.

* **Wiec polski katolicki w Bochum** dla Polaków z Westfalii i sąsiednich prowincyi odbędzie się dnia 27 maja b. r. Na porządku obrad będą przedewszystkiém rezolucye Polaków z obczyzny na wiec katolików polskich, jaki w czerwcu b. r. odbyć się ma w Poznaniu. Towarzystwa, które zamierzały dnia 27 b. m. urządzić zabawy, zechcą odłożyć je na późniéj. Bliższe szczegóły dotyczące wieca zostaną ogłoszone niebawem.

* **Koniec** ks. Kantakuzena. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła powodów tajemniczéj śmierci ks. Kantakuzena, rosyjskiego dyrektora departamentu obcych wyznań. Kantakuzen, któremu wileński jenerał-gubernator Orżewski w zamian za zatuszowanie sprawy krożańskiéj ułatwił nabycie za bezcen dóbr Łuczaj, powołany został do kancelaryi carskiéj w Petersburgu na audyencye. Car, który zkądinąd był już poinformowany o przebiegu wypadków w Krożach, po krótkiem przywitaniu i zamienieniu kilku słów, zwraca nagle rozmowę na inny temat i zapytuje Kantakuzena: „Cóż Krože?" „Już w porządku, odpowiada książę, to była sprawa małoważna, drobiazg. Wasza Ces. Mości." „A Łuczaj?" — pyta car — utkwiwszy w Kantakuzena badawczy wzrok. Książę zbladł na te słowa, a równocześnie z muskularnéj dłoni carskiéj padł silny policzek na twarz Kantakuzena. W kilka sekund potem dyrektora departamentu obcych wyznań nie było już w kancelaryi cara. Wyjechał do dóbr swoich i tam się otruł, o czem naturalnie gazety rosyjskie zamilczały, a doniosły tylko o naturalnéj jego śmierci.

* **Lwów.** Publiczne posiedzenie Bractwa N. P. M. Łaskawéj odbyło się w obecności księży Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, oraz w obecności innych duchownych i świeckich dygnitarzy w sobotę, dnia 5 b. m. w wielkiéj sali ratuszowéj, napełnionéj tak szczelnie wyborową publicznością, że wiele osób nie mogło znaleźć miejsca. Jędrnem w formie, głębokiem myślą przemówieniem otworzył zebranie przewodniczący Bractwa, poseł i członek Wydziału krajowego, p. Edward Jędrzejowicz. Z wytrawną znajomością stosunków politycznych i społecznych obecnéj doby roztoczył barwny ich obraz jako tło, na którem rozwinął program działania dodatnich chrześciańskich żywiołów społeczeństwa, a przedewszystkiem chrześciańskich Stowarzyszeń. Wskazując zaś na rany, tocżące obecnie ludzkość i grożące zagubą chrześciańskiéj cywilizacyi, przedstawił w celach i pracach Bractwa jeden ze środków zaradczych, a zdawszy sprawę z działalności jego w ciągu ubiegłego półrocza, złączył z tem rzut oka na zamiary i nadzieje na przyszłość.

Z natężeniem uwagi i z ciekawością gorączkowo rozbudzoną, oczekiwano następnego referatu: „O Encyklice Leona XIII do Biskupów polskich". Zapraszając do przemowy na zgromadzeniu i nazajutrz na pontyfikalnem nabożeństwie autora pomnikowego dzieła o „Maryi" i pamiętnego wszystkim „następcę Skargę" na kazalnicy lwowskiéj katedry, Bractwo wiedziało dobrze, że imię jego pociągnie tłumy, a słowo rozgrzeje i podniesie. W niezwykle treściwéj przemowie pełnéj poezyi i polotu, głębokiéj myślą, ożywionéj narodowem uczuciem, ks. dr. Krechowiecki dał tak wyczerpujący obraz Encykliki i obecnego naszego do Stolicy św. i Kościoła stósunku, na jaki dotąd nikt chyba nie zdobył się u nas.

W godzinę prawie trwającéj i jak zwykle świetnéj improwizacyi, hr. Wojciech Dzieduszycki wyciągnął praktyczne następstwa i obowiązki, spływające na nas z Encykliki Papieża, a odpowiedziawszy na zarzuty, wytłómaczywszy miejsca, które w treści Encykliki do zarzutów dały powód, zatrzymał się dłużéj nad powinnością pracy nad młodem pokoleniem i nad ludem, jako nad środkiem jedynym ratowania przyszłości narodu i wiary, oraz spełnienia zawartych w Encyklice wskazówek. Prof. Żuliński podniósł następnie myśl obchodu jubileuszu Piusa IX, „tego przyjaciela Polaków", tak jak nim jest i Leon XIII, co w zgromadzeniu znalazło szczery oddźwięk. Ks. prof. Gnatowski, wiceprezes Bractwa, zakończył zgromadzenie przemówieniem o uczynkach praktycznych Wiecu w sprawie święcenia niedzieli i świąt i jako na taki wynik wskazał na samodzielną, solidarną akcyę społeczeństwa chrześciańskiego, a szczególniéj niewiast. Wzywając do téj akcyi obecnych, mówca zachęcił przyszłych członków grup (których organizacya niedługo już ma wejść w życie) do szerzenia służby i chwały Bożéj przez mnożenie i wspieranie domów Bożych i przez pomaganie młodzieży do wyboru stanu duchownego, bo „święcenie niedzieli bez kościoła i bez księdza możliwem nie jest, a u nas niestety kościołów i kaplic mało, a kapłanów coraz to mniéj".

Zebranie, któremu protektor Bractwa ks. Arcybiskup Morawski, udzielił pasterskiego błogosławieństwa, rozeszło się w podniosłym nastroju. Podobne publiczne sesye Bractwa N. M. P., rozszerzającego bardzo swą działalność w ostatnich czasach, mają się w przyszłości odbywać co kwartał, jak słychać, zarówno w sferach wielkiego świata, jak i w miejskich kołach. Organizacya grup liczy wiele zwolenniczek i cały szereg kółek już gotowych, akcyę swą niebawem zacznie.

W niedzielę nabożeństwo Bracie w katedrze celebrował w asystencyi ks. arcybiskup Morawski, a kazanie świetne i głębokie wypowiedział ks. dr. Krechowiecki.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 16 maja św. Jana Nepomucena.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	15
Pszenica niżej.		
na maj . . .	136 25	136 25
na wrzesień . .	139 75	138 50
Żyto niżej.		
na maj	116 —	115 50
na wrzesień . .	118 25	117 75
Oléj rzep. słabiej.		
na maj	42 80	42 40
na październik .	43 10	42 60
Okowita słabiej.		
eksportowa . .	29 —	29 —
na maj	33 50	33 50
na czerwiec . .	33 90	33 90
na lipiec . . .	34 30	34 40
na sierpień . .	34 80	34 90
na wrzesień . .	35 30	35 30
spożywcza . . .	48 70	48 70
Owies		
na maj	134 50	133 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	800	350
okowity kw. ekp.	30,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	88 10	88 25
Consol. 4% . .	107 90	107 80
Consol. 3½% .	101 80	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 70
Pozn. 3½% l. zas.	98 40	98 60
Pozn. listy rent.	103 90	103 70
Poznań. oblig. .	97 25	97 20
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 40	163 50
Austr. renta srbr.	94 50	94 10
Ros. banknoty .	219 75	219 85
Ros. listy zastaw.	104 10	104 —
Pols. 4½% l. zas.	— —	67 70
Węg. 4% renta zł.	97 20	97 20
Węg. 4% „ kor.	91 50	91 30
Austr. kred. akcye	215 25	212 40
Lombardy . . .	46 40	46 40
Disconto com. .	187 —	186 10
Usposobienie: twierdz.		

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Na placu.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich była próba urządzeń wodnych na placu wystawowym.

Próba ta powiodła się znakomicie. Na 45 hydrantów i 4 studzien, jakie liczy wystawa, wszystkie funkcyonowały należycie. Roboty wodociągowe prowadzone były pod kierunkiem naczelnego inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego, potrzebnych urządzeń zaś dostarczyła fabryka Zieleniewskiego w Krakowie.

Pawilon Matejki rośnie w oczach. Pokryły go już całkowicie, dzięki energii p. Lewińskiego, potężne ściany gipsowe. Tynkowanie postępuje też w wielkim pawilonie dyrekcyi skarbu. Pawilon hr. Poppera gotów.

Z amerykańskim iście pospiechem wzięto się do rozszerzenia jednéj z restauracyi oraz do postawienia garderoby połączonéj z salonem fryzyerskim i tuszami. Wyznaczono dla niéj miejsce nieopodal wejścia, tuż za ogromnym budynkiem panoramy, tak iż przybywający na dzień z prowincyi złożyć tu będą mogli podróżny bagaż oraz dopełnić toalety.

Zakłady słodyczo dajne stroją się wszystkie niemal w guście wschodnim. Kawiarnia arabska zatrzyma każdego przechodnia. Po maurytańsku przedstawi się pan Szolc z Przemyśla, podobnież pp. Zimer i Czyński.

Coraz efektowniéj zapowiada się pawilon pomarzański hr. Potockiego. Lokują już w nim okazy. W gmachu przemysłowym ruch zawrzał żywszy, aczkolwiek byłoby pożądanem, iżby z przesyłką deklarowanych przedmiotów nie zwlekano do ostatniéj chwili. Czterowiekowego starca, cisa z gór sanockich, który tworzyć będzie tło do grupy myśliwskiéj z „Pana Tadeusza“ w pawilonie myśliwskim, starannie oczyszczono.

Postanowiono po raz trzeci rozszerzyć anneks halli maszyn! Przybyli już instalatorowie firmy Cegielskiego. Wspaniałą hallę zaczęto malować.

Szkic pawilonu cesarskiego, który wzniesiony będzie w rotundzie gmachu przemysłowego rzucił już Rybkoński. Figury rzeźbi p. Wojtyś. Konstrukcyą żelazną wykona p. Daszek. Rzecz ma być uskuteczniona z możliwą okazałością.

Biuro dyrekcyi na placu ugina się teraz pod nawałem czynności, jednak mimo to odpowiada godnie zadaniu. Przyjęto szereg nowych funkcyonaryuszów. Wydawanie „permanentek“ odbywa się w biurze przy ul. Jagiellońskiéj pod l. 15 a dodać należy, iż nabywane są one z każdym dniem chętniéj. Nad bezpieczeństwem publicznem czuwa stale wyznaczony przez dyrekcyą policyi komisarz p. Łysakowski. Zwiększono posterunek straży ogniowéj a zastęp stróży nocnych, którzy z nadejściem zmroku zaopatrzeni w latarnie zajmują miejsca przy pawilonach.

Dyrekcya Wystawy otrzymała z wielu stron ustne i na piśmie życzenia domagające się otwarcia placu w ciągu dwóch dni Zielonych Świątek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jasna Góra.** Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie, opowiedział ksiądz dr. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty św. Anny, członek Akademii umiejętności krakowskiéj. Nakładem księgarnii polskiéj dr. Wł. Miłkowskiego 1894.

Autor w pracy téj zajął się najczystszemi, najpiękniejszemi i najjaśniejszemi kartami naszych dziejów, w których tak ważną rolę odegrał cudowny obraz N. M. Panny, znajdujący się na „Jasnéj Górze“ w Częstochowie. W obec ciągłych ataków na religią, podnieść musimy na chlubę naszego narodu, że cześć oddawana Matce Boskiéj w obrazie częstochowskim wcale nie osłabła. Płyną na Jasną Górę pieniądze od ludu, składają tam srebrne, lub złote wota i korzą się w modlitwie. Ale piękniejszą niewątpliwie ponad cenne wota ofiarę i hołd złożył ks. Bukowski w swéj książeczce, która nie tylko jest wyrazem wzniosłych uczuć autora i tych, co są równym z nim duchem przejęci, ale śledzi za dziejami cudownego obrazu z taką sumiennością a zarazem miłością, że dziełko to będzie wybornym środkiem do szerzenia czci dla Matki Boskiéj Częstochowskiéj i ponczeniem, jak to u przodków naszych ta cześć się rozwijała i wmagała.

Książeczka ta zasługuje na jak najgorętsze poparcie; stanowić ona może wyborną lekturę dla młodzieży. A ponieważ pod względem zewnętrznym wydaną jest wybornie na welinowym papierze z obwódkami i kolorowemi brzegami, w płóciennéj niebieskiéj okładce ze złotym tytułem i podobizną Matki Boskiéj Częstochowskiéj, zdobi ją nadto wewnątrz wyborny staloryt z cudownego obrazu, ponieważ wreszcie cena jéj jest bardzo niską, bo tylko 75 ct. za egzemplarz, spodziewamy się, że szkoły a zwłaszcza pensyonaty chętnie będą ją nabywać na „nagrody pilności.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chylewski z Sieradza, Szefner z Warszawy, Hoffert z żoną z Gliwic, Goździewski z Król. Polskiego, Schaper z Szczecina, pani Grabowska z Berlina, Zerenze z Rogoźna, Hertzog z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Skoroszewski z Turska, hr. Tyszkiewicz z Drezna, Jackowski z Wargowa, Potworowski z Osieka, Jankiewicz z Warszawy, Rowecki z Berlina, Rubach z córką z Pietrzykowa, Michalski z Potulic, Jabłczyński z Czerniejewa, Rasiński z Wielkich, Elsister z Wyrzyska, Piper z Srody, Kaun z Poznania, Busch i Winkler z Wrocławia, Scheyer z Skwierzyny, Gerlach, Hirsch i Rosenfeldt z Berlina, Maass z Drezna, Haentschel z żoną z Szczecina, pani Schneider z Zielonéj Góry, Berendt z Lipska, Mielęcki z Oporowa, pani Grünbaum z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Długołęcki z Galicyi, dr. Ehrlich z Sremu, Friedländer z Monachium, Stychel z Wrocławia, Ziegel i Lewy z Wągrówca, Musiałkowski i Arndt z Buku, Hoffmann z Erfurtu, dr. Liebeck z Srody, Rosenbach z Koźmina, Radt z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 15 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46.20 mrk., 70-ta 26,50 mrk., maj 50 ta 46.20, 70-ta 26,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,20 mrk., 70-ta 26,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dr. med. Fr. Jankowski
ordynuje w lecie w **Nauheim.** 1602

Osiedliłem się w **Jeżycach**
i mieszkam w domu p. WENDLANDA.
Ignacy Maćkiewicz,
lekarz prakt., chirurg i akuszer, (1719)
były asystent radzcy Dr. Ossowidzkiego w Oranienburgu.

Bank Ziemski
w Poznaniu
pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (1060)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

NOWOSC! NOWOŚĆ!
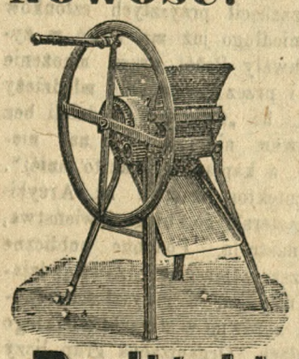
Nowy młynek
do sztucznych nawozów.
Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1564)
Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Stanisław Przysiecki
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!
Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Oysseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

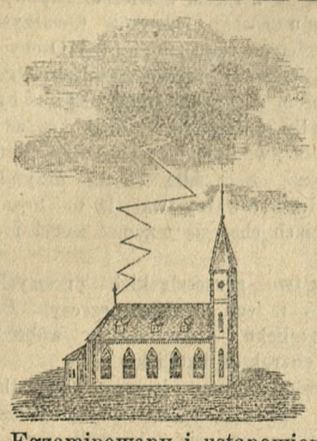
Do zakładania nowych i przerabiania starych (1716)
piorunociągów
podług najnowszego systemu z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się
Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.
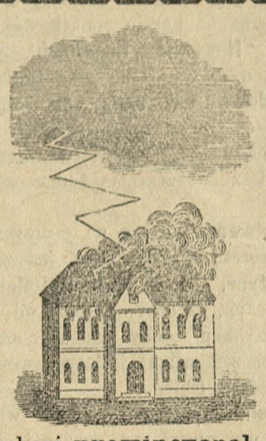
Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**
Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Zawiadomienie.
W majętności rycerskiéj **Dębnie** pod **Łobżenicą** w sprawie konkursowéj **Adolfa Koczorowskiego** jest **biblioteka** składająca się z około **8000 tomów** (treści beletrystycznéj, historycznéj, ekonomicznéj i prawniczéj) w języku polskim, niemieckim, francuzkim i łacińskim, na sprzedaż. Mających chęć kupna uprasza się zgłosić do niżéj podpisanego zawiadowcy masy konkursowéj. (1714)
Łobżenica, d. 10 maja 1894.
F. Byczek.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 53
poleca
Ewangelikę na Boże Ciało
Processio in Solemnitate Corporis Christi. Wielkie folio z bardzo dużym drukiem.
Opr. w czarne płótno 7,50 m.
— toż dzieło opr. w czerw. pł. 8.50 m.
— toż dzieło opr. w czarną skórę 9 m.
— toż dzieło opr. w czerw. sk. 12 m.
Portoryum i opakowanie wynosi do egzempl. 80 fen. (1720)

Obrazki do I. Komunii św.
wielkość 22×31 cm. pięknie wykonane po mrk. 10,00 za 100 sztuki wysyłają odwrotnie (1605)
S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie.

Obrazki (1657)
do I-éj Komunii św.
kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12 15, 20 fen. poleca
Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53.
Próbki wysyłają się gratis i franko.

OKNA DO KOŚCIOŁÓW.
wykonane artystycznie począwszy od najpyszniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zaszklenia ołowiem wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty.
M. Nierle w Wrocławiu
Malarstwo na szkle i zaszkl. ołowiem.
Kaiser Wilhemstr. 30. 1607

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Ucznia
z lepszem wykształceniem poszukuje zaraz do handlu żelaza (1717)
T. Krzyżanowski
w Poznaniu.

Od 1-go czerwca aż do października ordynować będę — jak w roku zeszłym — u wód **Reinerz** na Szląsku.
(1705) **Dr. Władysław Stan.**

Targ na wełnę
w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.
Jak zwykle **namiot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **9 czerwca** z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)
N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Wszelkie nowości
na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam (1424)

Materye czarne i kolorowe,	Halki jedwabne i wełniane,
Aksamity, plusze,	Płótna szląskie, belgijskie
Jedwabie czarne i kolorowe,	i hernhutskie,
Dywany, firanki,	Chustki do nosa,
Kapy na łóżka, serwety na stół,	Linon na pościel,
Derki podróżne,	Koszule męzkie i damskie,
Koce wełniane i jedwabne.	Szkarpetki, pończochy itd. itd.

Cena bardzo przystępna.
Szwalnia moja przy **ul. Wiedeńskiéj 5,** parter, przyjmuje do roboty **suknie** i **płaszcze.**
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie franko.
F. Raczkowski,
Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),
Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.
Zarząd kąpielowy.

Miód
starodawny napój polski, przewyższający wino tokajskie
poleca **jedyna kilkakrotnie premiowana miodosytnia** firmy
J. N. Jabczyński w Poznaniu.

Miód zwyczajny do picia	po 1,00 Mk.	za 1 litr
Miód tokaj lipcowy	po 1,50 Mk.	oprócz szkła i
Miód kasztelański	po 2,00 Mk.	sądka.

Ostrzegam przed innymi miodami, ponieważ jedynie moje miody są powszechnie uznane jako czyste, nie spirytusowane i bez wszelkich domieszek. Niektóre z tutejszych firm starają się wszelkiemi siłami naśladować moje miody, fabrykując trunki, po większej części do czegoś innego (może do wódki) a nie do miodu czystego do picia podobne.
Jako zachęta do używania miodu jako napoju niech służy zdanie jednego z dziś ogólnie podziwianych i powszechnie szanowanych ludzi. X. proboszcz Kneipp z Woerishofen pisze: „Nasi przodkowie pili mało wina, a piwa wcale nie znali, bo ono wogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyńcze, pomimo tego byli silnym narodem, doczekali się lat sędziwych, ciesząc się przytem czerstwem zdrowiem — a wszystko zawdzięczali **miodowi.** Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało obecnie jest znany. (1591)
Polecając moje miody Szanownym P. T. Odbiorcom zapewniam o jak najspieszniejszéj usłudze i kreślę się z poważaniem
J. N. Jabczyński.

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyścielane.

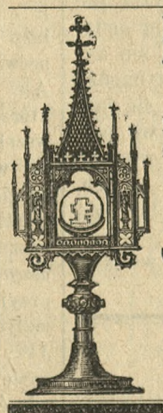
Monstrancye
w różnych stylach!
kilka pochodzących z okolicznościowego zakupna poleca bardzo tanio
J. STARK
w Poznaniu
Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, wallisu, piqué-barchanu i t. d. i t. d. rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Wojna
1870|71. (1710)
Panorama international.

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle **stolarskiem, ślusarskiem, krawieckiem, mularskiem, szewskiem, introligatorskiem,** również znający się na **ogrodnictwie.** — Bliższemi objaśnieniami służy **Drukarnia Kuryera Poznańskiego** przy ul. św. Marcina 16.

Osoba
dobrze polecona, władająca biegle tak polskim jak i niemieckim językiem, znajdzie zaraz lub od 1-go czerwca rb. miejsce **dozorczyni** w klinice mojéj prywatnéj ocznéj (Sty Marcin 6).
1718 Prof. Dr. Wicherkiewicz.

Dla cierpiących na liszaje.
Suche, wilgotne liszaje i połączone z niemi nieznośne „**świerzbienie skóry**“ leczy pod gwarancyą nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi „**Dr. Hebra's Flechtentod.**“ Sprowadzać można z **St. Marien-Drogerie w Gdańsku.** (1067)

Na sali Lamberta
W niedzielę 13, w poniedziałek 14 i we wtorek 15 maja
tylko trzy sensacyjne przedstawienia pp.
HOMES & Mdme. FEY
i panny J. Davenport
Niezbadane doświadczenia spirytyzmu, somnambulizmu, anamnestyki, przekazywania myśli i wywierania wpływu na wolę człowieka
Pierwszy raz w Europie
Medium widzenia.
Sala otwarta o godz. 7½. Początek przedstawienia o godz. 8.
Krzesła po 2 Mk., I miejsce 1 Mk., II miejsce i galerya 50 fen. Biletów nabywać można u pp. **Bote & Bock** a jeżeli tam zamknięte u p. **G. Homes w Hotelu Myllusa**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.